

Janusz - mój przyjaciel

Pierwszy raz usłyszałem o Januszu w 1994 roku przy okazji akcji „Pień pod Sejmem RP”, która miała zwrócić uwagę opinii publicznej w kraju i za granicą na potrzebę ochrony Puszczy Białowieskiej. Wtedy nawet nawiązałem kontakt listowny z ówczesną bliską współpracownicą Janusza, Sabiną Nowak - przesyłając jej zdjęcia potężnych białowieskich dębów, po których wskutek działalności gospodarczej pozostały tylko pniaki. Był to jeden z argumentów za tym, aby zwiększyć rygor ochronny na obszarze Puszczy Białowieskiej.

Pamiętam, że wiele lat później, kiedy byliśmy z Januszem dobrymi przyjaciółmi, opowiedział mi on dokładnie całą historię związaną z tymi wydarzeniami, a nawet powiedział, gdzie w Puszczy rósł dąb, z którego ten pniak pochodził (były to okolice Hajnówki).

Wtedy też zacząłem prenumerować „Dzikie Życie” i regularnie czytać teksty Janusza.

Cieszyłem się też bardzo, że działania zapoczątkowane akcją „Pień pod Sejmem RP” doprowadziły w 1996 r. do powiększenia Białowieskiego Parku Narodowego. Wiedziałem też, że jedną z osób, które najbardziej się do tego przyczyniły, był Janusz, ale nie wiedziałem jeszcze wtedy, że to właśnie Puszcza Białowieska jest szczególnie bliska jego sercu.

W latach 90. XX w. i na pocz. XXI w. regularnie przyjeżdżałem do Białowieży, mierzyłem drzewa, ale Janusza osobiście nie znałem, choć kilkakrotnie przelotnie widziałem go na ulicy w Białowieży - nie miałem zielonego pojęcia jeszcze wtedy, że od 2001 roku zamieszkał w niej na stałe.

W 2005 r. postanowiłem się swoją pasją dębową podzielić z innymi i stworzyłem stronę internetową *Dęby z Puszczy Białowieskiej*. Z roku na rok stopniowo ją rozbudowywałem. Któregoś dnia Janusz na nią trafił w internecie i najwyraźniej mu się ona bardzo spodobała, bo napisał do mnie. Odpisałem, a Janusz w kolejnym e-mailu zaprosił mnie do siebie - był to kwiecień 2007 roku. Pamiętam chwilę, kiedy witał mnie na swoim ganku - od razu ujął mnie serdecznością i otwartością. Podczas tego pierwszego spotkania zrodził się pomysł stworzenia drugiej strony *Drzewa Białowieskiego Parku Narodowego*. Strona jest prowadzona do dziś - obecnie opisanych jest na niej blisko 4000 drzew (drzewa.puszcza-bialowieska.eu).

Jako że wtedy słabo jeszcze znałem rezerwat ścisły Białowieskiego Parku Narodowego, Janusz podpowiadał mi, gdzie w BPN mogę liczyć na jakieś drzewne olbrzymy. Potem, gdy już gruntowniej poznałem rezerwat ścisły, urządzaliśmy sobie taką zabawę. Janusz pokazywał mi fotorelacje ze swojej ostatniej wizyty w Parku, a ja na podstawie zdjęć potężnych białowieskich drzew miałem odgadnąć, w której części BPN Janusz był, albo gdzie dane drzewo ze zdjęcia rośnie. Często udawało mi się zgadnąć, ale były takie przypadki, że rozkładałem bezradnie ręce - nie pozostawało mi nic innego, jak następnego dnia wybrać się w miejsce sfotografowane przez Janusza i opisać tamtejsze drzewa.

Ale i ja bywałem nie raz dla Janusza pomocny. Janusz bardzo interesował się śladami bartnictwa, których właśnie najwięcej zachowało się w rezerwacie ścisłym. Tworzył fotograficzną bazę obiektów związanych z tym zapomnianym już zawodem. I jeżeli udało mi się namierzyć jakąś barć czy coś innego związanego z bartnictwem, to informowałem o tym Janusza i często następnego dnia ruszaliśmy razem do tego miejsca. Pokłosem zainteresowań Janusza była jego książka „Śladami dawnego bartnictwa”. Jest to materiał bezcenny, gdyż z roku na rok nawet w rezerwacie ścisłym jest coraz mniej śladów działalności bartników.

Do chwili poznania Janusza ważne w Puszczy były dla mnie tylko potężne drzewa - ale to właśnie

dzięki niemu zrozumiałem, że w Puszczy jest coś o wiele cenniejszego – to nieprzerwane procesy przyrodnicze, trwające w niej od tysiącleci. Dzisiaj w Puszczy królują potężne dęby, ale 200 lat temu drzewnym mocarzem puszczańskim była sosna, być może za kolejne 200 lat miejsce dębu zajmą lipa czy grab.

Janusza w jego domu w Białowieży odwiedzały tysiące osób i zapewne zdecydowana większość z nich, kiedy przywołuje Janusza we wspomnieniach, widzi go w jego wnętrzu, w pokojach nawiązujących wystrojem do jego rodzinnego dworu w Pentowie, przy komputerze podczas pracy czy też siedzącego na ganku lub pracującego w ogrodzie. Choć uwielbiałem zawsze atmosferę tego domu, to chyba jestem jednym z niewielu, którzy przywołując Janusza we wspomnieniach widzą go głównie chodzącego po rezerwacie ścisłym między potężnymi dębami, lipami czy sosnami – w miejscu, które Janusz nazywał „Rajem”. Miałem zaszczyt towarzyszyć mu w dziesiątkach jego wędrówek po tym naszym wspólnym rajku – myślę, że nie ma zakątka rezerwatu ścisłego, w którym nie byliśmy razem. Jak może nikt inny znam ukochane miejsca Janusza w tym naszym rajku – było ich wiele, ale tutaj przywołam kilka z nich: grupę dębów rosnących w oddz. 370 zawsze stojących w wodzie podczas wiosennych roztopów, piękny lipowo-klonowy las z oddz. 372 przepełniony brzęczeniem pszczół podczas lipcowych upałów, a wonią czosnku niedźwiedziego podczas majowych dni, grupę sosen rosnących przy tzw. Dzikiej ścieżce i rosnące zaraz obok nich dwa potężne dęby, przy których Janusz często robił mi zdjęcia, no i legendarne tzw. Widły – wyniesienie grądowe położone w widłach Narewki i Hwoźnej, najbardziej niedostępny fragment rezerwatu ścisłego (miałem okazję być tam z nim dwa razy).

Miał też swoje ukochane drzewa – bardzo lubił dzisiaj już martwy dąb na Łagierach i położony obok niego potężny, jeden z najwyższych w Puszczy Dąb prof. Karpińskiego. Często odwiedzał najpotężniejsze drzewo Puszczy – słynnego Maćka, a także najgrubszą lipę BPN-u oraz rosnący stosunkowo blisko niej potężny, przepiękny dąb, który po śmierci Janusza postanowiłem nazwać jego imieniem.

Choć motywem przewodnim naszych rozmów była Puszcza, to bardzo często poruszaliśmy także inne tematy. Janusz był osobą o bardzo szerokich horyzontach intelektualnych – mógł prowadzić rozmowę w zasadzie na dowolny temat, więc rozmawialiśmy o sztuce, literaturze, muzyce. Janusz, znając moje zamiłowanie do muzyki klasycznej, często przygotowywał mi takie smakowite kąski muzyczne – ostatnio były to Sonata Księżycowa Beethovena i Walc cis-mol Chopina – nawiasem mówiąc mój ulubiony – w wykonaniu młodej, niezwykle uzdolnionej ukraińskiej pianistki Wiktorii Jermoljowej.

Nie unikaliśmy też tematów trudnych. Często rozmawialiśmy o śmierci. Śmierci, która jest stałym elementem dzikiej przyrody. Podczas wędrówek po rezerwacie ścisłym widzieliśmy ją na każdym kroku – w porzrzucanych kościach zwierząt, w uschniętych niewielkich drzewkach, które przegrały wyścig o światło ze swoimi sąsiadami, w sterczących wysokich na kilkadziesiąt metrów pniach martwych sosen, z których część zamarła jeszcze w XIX wieku, w potężnych powalonych kilkusetletnich dębach. Bywało, że niektóre z tych dębowych olbrzymów kończyły swój żywot niejako na naszych oczach – jednego dnia stały w pełni swojej potęgi, a następnego widzieliśmy je powalone przez wicher lub padłe pod własnym ciężarem. Ale jednocześnie widzieliśmy, że wszystkie te wydarzenia były zaczynem nowego życia.

Myślę, że spośród osób, które znam, Janusz bał się śmierci najmniej – wiedział i nie wypierał tego ze swojego umysłu, że będzie musiał któregoś dnia odejść. Nie śmierć go przerażała, ale raczej otoczka, którą tworzą wokół niej ludzie – szpital, oczekiwanie diagnozy, leczenie, rokowania. Wolał niewiedzę i spokój serca. Zawsze mi powtarzał, że chciałby odejść bardzo szybko, momentalnie – w rezerwacie ścisłym albo wśród przyjaciół. Dzisiaj wiemy, że tak się stało. Odszedł bardzo szybko, do końca zachowując spokój serca, sprawność umysłu i radość życia. Kilka minut przed utratą przytomności siedział obok mnie człowiek spełniony absolutnie – mówił o Raju, który ma na wyciągnięcie ręki za

bramą rezerwatu ścisłego, o wspaniałych ludziach, których każdego dnia spotyka na drodze swojego życia, o pięknie i różnorodności kulturowej regionu Puszczy Białowieskiej. Był szczęśliwy, że obecnie Puszcza Białowieska jest chroniona najlepiej od ponad 100 lat.

Zwykle odwiedzałem Janusza z moją ukochaną Agnieszką. Niestety podczas naszego ostatniego spotkania Agnieszka nie mogła być z nami. Bardzo żałowała tego, że obowiązki zawodowe nie pozwoliły jej na to. W ich ostatniej rozmowie na jednym z komunikatorów Janusz swoją wiadomość do Agnieszki zakończył słowami: „Do zobaczenia w Puszczy”. Tak, do zobaczenia w Puszczy, Januszu - Twojej Puszczy. Dziękujemy za każde mądre słowo, którym nas obdarzyłeś, będziemy je nieść dalej przez życie. My i wszyscy, którzy mieli zaszczyt Cię poznać.

Tomasz Niechoda

Tomasz Niechoda - ur. w 1969 roku, miłośnik Puszczy Białowieskiej, a w szczególności jej potężnych dębów, na stałe mieszka w Lublinie, z zawodu nauczyciel.